Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią ogs. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

PRĄD

1932 r.

Środa 7-go grudnia № 328

SĄD AUTOMATYCZNO = BŁYSKAWICZNY

Chwalebne ujednostajenie wyroków: 2 miesiące lub 2 tysiące

WARSZAWA, 6.12

Wczoraj przed referatem karnym starostwa stanęli wczoraj studenci w liczbie 24, aresztowani w związku z ostatniemi zajściami na ulicach Warszawy. Rozprawą nie była publiczna. Do gmachu starostwa przy ul. Wiejskiej nie dopuszczono obcych osób, a zwłaszcza dziennikarzy. Wyjątek zrobiono dla sanacyjnej „Gazety Polskiej", która delegowała nawet fotografa.

Sąd „przyśpieszony".

Trzeba przyznać, że sąd w trybie przyśpieszonym odbywa się bez straty czasu. Rozprawa odbywa się w salce o trzech oknach.

Na krzesłach, ustawionych w półkole, siedzą niektórzy oskarżeni. Inni znów stoją. Za stołem, nakrytym zielonem suknem, siedzi referent starostwa. Niema sekretarza, ani stenografa. Referent sam bada, zapisuje po kilka wierszy i ogłasza wyroki.

Przed ogłoszeniem każdego wyroku wychodzi na chwilę do sąsiedniego pokoju. W jakim celu, nie wiem. Być może, na papierosa, albo na naradę z inną osobą. Padają krótkie zdania: „Dwa miesiące bezwzględnego aresztu" lub też „Dwa tysiące złotych grzywny".

Oszołomieni studenci, dla których wydatek 30 groszy na obiad w Domu Akademickim niejednokrotnie jest już wysiłkiem, mają miny zdumione. Dwa tysiące złotych! Wszak żaden z nich nawet we śnie nie widział takiej sumy.

Wszyscy skazańcy będą apelowali. Przeważnie nie wiedzą, co im się zarzuca. Zatrzymano ich na ulicy, odwieziono do aresztu, a po upływie niespełna dwu dni, stawiono przed sądem...

Na Daniłowiczowskiej.

Wszyscy aresztowani siedzieli w areszcie urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej. Umieszczono ich na szóstem piętrze, w celach trzyosobowych, po 10 lub po 11 na każdą celę.

Łatwo zgadnąć, że b. minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski nie zwiedzał tego aresztu. Tak złośliwych pluskiew, jakie tam hasają po ścianach, nie znajdziesz w innych instytucjach więziennych. Chłopcy nie spali przez dwie noce.

Warto, by jaka komisja lekarska zajrzała do tego aresztu.

„Wałówki".

W niedzielę młodzi aresztanci ogłosili strajk głodowy. Poranny kapuśniak powyrzucali przez okna, a gdy ich wezwano na obiad napili się wody i wrócili do cel.

Tegoż dnia o godz. 6 i pół wieczór pozwolono im odebrać paczki z „wałówkami". Między innymi rektor Politechniki warszawskiej przysłał kilkanaście paczek z żywnością.

Ci, którzy nie otrzymali z domu, mogli korzystać z uprzejmości kolegów. Nastąpił sprawiedliwy podział.

Milcząca Temida.

Zupełnie niepotrzebnie władze zachowywały milczenie wobec rodzin. Gdy do urzędu śledczego zwracali się krewni aresztowanych, nie chciano ich wcale przyjmować i nie dawano im żadnych wyjaśnień. Wskutek tego rodzice odbywali wędrówki po wszystkich szpitalach warszawskich, szukając swych synów.

Postępowanie takie świadczy o „twardości" władzy, jednakże ta twardość niebardzo jest logiczna. Bo co komu przyjdzie z tego, że rodzice będą desperowali?

Naprzykład w niedzielę po południu miał dyżur w urzędzie śledczym jeden z aspirantów, który nudził się na pierwszem piętrze, a rodziców nie chciał przyjmować. To też atakowano na parterze posterunkowego Czyżanę (Nr. leg. 1483), który miał istne utrapienie głowy.

Nowe wypociny Jędrusia od saperów.

WARSZAWA, 6. 12.

Osławiony z nieudolnych projektów b. min. Moraczewski występuje znowu na widownię.

Jak donosi agencja Press, grupa robotnicza BB, przyjęła, opracowany przez p. Moraczewskiego projekt pokrycia za jednym zachodem deficytu budżetowego oraz uruchomienia robót publicznych na szeroką skalę i ma zamiar ten projekt ogłosić w Sejmie.

P. Moraczewski proponuje zahipotekowanie wszystkich zaległości podatkowych i wypuszczenie na tej podstawie bonów skarbowych na sumę 300 milionów zł., które przeszłyby do kasy Banku Polskiego. Bank Polski zaś wydałby na tej podstawie 300 milionów nowych banknotów. Następnie rząd polski ogłosiłby jednoroczne moratorjum wszelkich długów państwowych, samorządowych i prywatnych, na czem zaoszczędziłoby się 600 miljonów.

Wreszcie chce p. Moraczewski zużyć dla swego projektu zasiłki państwowe dla bezrobotnych to jest ok 40 miljonów zł. rocznie a wkońcu uzyskać 20 miljonow z obniżki cen artykułów skartelizowanych — a to mianowicie w ten sposób, że kartele obniżyłyby ceny ale konsumenci płaciliby ceny dawne. Korzyść zaś z obniżki szłaby cała na ten fundusz.

W ten sposób zebrałoby się 960 miljonów, z czego około 180 poszłoby na robociznę przy wielkich robotach publicznych, jak budowę dróg, obwałowanie rzek itd., przy których p. Moraczewski chce zatrudnić 200 tys bezrobotnych

Pozostała reszta załatałaby deficyt budżetowy.

Pomysł fantastyczny i bezceremonialny jak wszystkie pomysły p. Moraczewskiego Za jednym zachodem wprowadza on inflacje, zawieszenie płatności długów, obniżkę cen przemysłowych, taką, z którejby nic nikomu nie przyszło — za jednym zachodem chce załatwić się z deficytem i z robotami publicznemi Ale projekty p. Moraczewskiego nie mają dotąd szczęścia. To też i obecny awanturniczy plan będzie tylko demonstracją.



Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

Przed sesją sejmową

W kuluarach cisza

Dziś o godz. 4-ej popoł., po 30-dniowej przerwie, zbiera się znowu Sejm. Zrana w gmachu sejmowym nic jeszcze nie znamionowało powrotu do pracy Posłów w kuluarach niewielu, a z klubów zebrał się jedynie o 10 rano Klub Narodowy. Socjaliści mają obradować niebo później, ale tematem posiedzenia nie będą sprawy związane z Sejmem, lecz działalność P. P. S na wsi.

Tarcia w B. B.

Mimo pozornej ciszy w gruncie rzeczy istnieje dosyć duże podniecenie polityczne zwłaszcza w łonie klubu B.B. Wśród posłów sanacyjnych żywo komentowane jest ostatnie przemówienie płk. Sławka na zjeździe legjonistów, w którem prezes klubu B.B. wystąpił przeciwko dyktaturze i przeciwko nazwaniu nie-legjonistów czwartą brygadą. Wielu z pośród posłów sanacyjnych uważa, że jest to wypowiedzenie walki gen. Rydzowi-Smigłemu który na niedawnym zjeździe P. O. W. zajął właśnie stanowisko wręcz przeciwne. Rydz-Smigły wystąpił wówczas mianowicie przeciw ko opanowaniu Bloku Bezpartyjnego przez ludzi konjunktury i karjerowiczów".

Czy premjer będzie przemawiać?

Wbrew pogłosek, których nie udało się nam sprawdzić, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przemawiać ma premjer Prystor, ton tej mowy będzie rzeczą ogromnie ciekawą.

Samo posiedzenie popołudniowe, o ile nie będzie przemawiać premjer Prystor, będzie trwało prawdopodobnie bardzo krótko. Na porządku dziennym bowiem są pierwsze czytania 11-tu projektów ustaw, zniesionych przez rząd, a nie dających tematu do dyskusji. Możliwe jest jedynie większe przemówienie socjalistów przy pierwszem czytaniu ustawy o poborze rekruta.

W zakończeniu posiedzenia omawiana będzie nagłość zgłoszonego przez Stronnictwo Ludowe wniosku w sprawie aresztowań i postępowania władz w związku ze strajkiem dowozu żywności do miast. Nagłość wniosku uzasadniać będzie pos. Malinowski ze Stronnictwa Ludowego. Nowy regulamin przewiduje, że przemówienie w wypadku uzasadnienia nagłości nie może trwać dłużej, jak 5 minut. O ile będzie rozkaz sprzeciwienia się nagłości przeciwko niej przemawiać będzie oczywiście jeden z posłów B.B.

Wnioski w sprawie zajść antyżydowskich

Klub Narodowy uchwalił zgłosić na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniosek nagły w sprawach ostatnich zajść antyżydowskich na wyższych uczelniach oraz interpelację w sprawie aresztowania w Krakowie syna posła Rymara.

Jak słychać, również żydzi zgłoszą na dzisiejszem posiedzeniu wniosek nagły w sprawie ostatnich zajść. Dyskusja wokół tych wniosków zapowiada się dość gorąco.

„Wewnętrzna pacyfikacja"

WARSZAWA, 6. 12. (Tel. wł. Gr)

Przy okazji sobotniego oświadczenia posła Sławka przypominają w kołach politycznych niedawno krążące pogłoski o zamierzonem wystąpieniu sfer t. zw. neutralnych dla przeprowadzenia „pacyfikacji".

W tym celu miałyby te sfery wydać pewnego rodzaju manifest do narodu i zebrać pod nim podpisy różnych wybitne stanowiska zajmujących osobistości. Dokładano też starań aby manifest taki wyszedł z Poznania.

Miał on bowiem wskazywać przedewszystkiem na trudności sytuacji międzynarodowej na niebezpieczeństwo zagrażające Pomorzu, na konieczność opanowania kryzysu i zaopiekowania się bezrobotnymi.

W świetle przemówienia p. Sławka pogłoski o tym manifeście nabierają znowu specjalnej aktualności. Jeśli zaś przypomnimy sobie, że szereg wystąpień p. Sławka jest wiernym echem żądań i wskazówek idących z Belwederu, to obraz stanie się tem jeszcze wyraźniejszy.

Sanacja przygotowuje wszelkiemi siłami „wewnętrzną pacyfikację".

Groźne „Archiwum" O.W.P.

czy śmietnik

WARSZAWA, 6.12

Donosząc o rewizji w lokalach obozu Wielkiej Polski, sanacyjna „Gazeta Polska" stwierdza, jakoby w lokalach tych policja znalazła obszerne archiwum, zawierające dowody „wichrzycielskiej" działalności tej organizacji.

Z kół zbliżonych do obozu Wielkiej Polski dowiadujemy się, że wiadomość ta jest zupełnie wyssana z palca. W czasie rewizji pozabierano rozmaite papiery ale nie było to archiwum, a śmietnik. Zabrano je bez przeglądania, pieczętując wszystkie razem.

Doniesienie więc „Gazety Polskiej" jest tylko zwyczajnym bluffem. Najlepszym zresztą dowodem, że materjału obciążającego nie znaleziono, jest fakt, że nikogo z osób, u których przeprowadzono rewizję, nie aresztowano, jąkkolwiek policja miała wyraźne dyrekty wy dokonania aresztowań, o ileby tylko znalazły się do tego podstawy. W każdym razie władze policyjne z wielką energią zbierają obecnie materjał przeciwko obozowi Wielkiej Polski.

Skromne żądania wsi

W całej Polsce odbywa się akcja zbierania podpisów pod memorjały, zawierające następujące żądania: 1) Usunięcia rządów dyktatury, 2) powołania rządu ludowego i 3) nowego Sejmu i uczciwych, niefałszowanych wyborów.

Zanosi się na nowe zmiany w rządzie

i zaostrzenie kursu przeciw kartelom

WARSZAWA, 6. 12.

W kołach politycznych rozeszła się wiadomość o bliskiem ustąpieniu min. Przemysłu i Handlu, gen. Zarzyckiego. Ale nie to stanowi sensację. Bardzo sensacyjną jest druga pogłoska, iż następcą jego dotychczasowy wiceminister Komunikacji, inż. Gallot, który cieszy się podobno dużem zaufaniem premjera Prystora.

Najbardziej zaskoczeni są powyższą wiadomością przedstawiciele wielkiego przemysłu, gdyż w przeddzień pojawienia się powyższej pogłoski inż. Gallot na piątkowej konferencji prasowej rozprawił się z programem gospodarczym „Lewjatana", nie szczędząc słów krytyki pod adresem przemysłowców. Niektórzy łączą konferencję premjera Prystora u Pana Prezydenta z pogłoską o bliskiej dymisji dotychczasowego ministra Przemysłu i Handlu.

Nominacja p. Gallota na min. przemysłu i handlu oznaczałoby zaostrzenie kursu przeciw nieustępliwym kartelom, podtrzymującym sztucznie wyśrubowane ceny wyrobów przemysłowych.

WYSTĘPY GENJALNEGO CISZAKA

„Ja i Piłsudski..."

Salwy śmiechy na zebraniu ZZZ. w Inowrocławiu.

Przed kilku dniami odbyło się w Inowrocławiu zebranie Zawodowego Związku Związków, pisze „Dziennik Bydgoski", na które przybył poseł Ciszak. Robotników stawiła się wielka liczba. Byli to przeważnie pracownicy Państwowej Żupy Solnej i zakładów miejskich. Reszta to ciekawscy. Również przybyli członkowie rady powiatowej B. B.

Obrady zagaił były socjalista, a obecnie bebesowiec Głowacki, witając naturalnie „wodza" robotników Ciszaka

Ciszak wygłosił referat tak chaotyczny, że zgromadzeni robotnicy pękali ze śmiechu. Najpierw „mówca" wskazał na sukces naszej polityki zagranicznej, a potem plótł trzy po trzy, raz napadając na kapitalistów, z którymi siedzi w jednym klubie, drugi raz — na opozycję. Najciekawsze było jego powiedzenie: „W Anglji niema ani Piłsudskiego, ani Ciszaka, a kryzys również tam jest!" Tam może właśnie dlatego! Wszyscy w śmiech. Pragnąc naprawić złe wrażenie, poprawił się: „Ja i Piłsudski pragniemy, aby w Polsce wszystkim było dobrze." I nowe salwy śmiechu na sali. Z tej beczki „wódz" robotników pił prawie dwie godziny Zniecierpliwieni słuchacze zaczęli wołać: „dosyć!", bo 2 godziny bezustannego śmiechu to też zadużo.

W dyskusji zabrał głos jeden z robotników, który powiedział Ciszakowi kilka słów prawdy o tem, jak „pany posły wchodzą do sejmu w cajgowych portkach a jak potem zapominają o wyborcach". Wkońcu, gdy sekretarz ZZZ Głowacki zaczął odczytywać rezolucję, robotnicy hurmem opuścili salę.

Tak się skończył drugi niefortunny występ posła Ciszaka na Kujawach.

Ten też

WARSZAWA 6. 12. (Tel. wł. Gr.)

Były poseł polski w Berlinie p. Knoll został wpisany na listę adwokatów warszawskich.

MASZYNA.

W pewnej fabryce była nowa, lecz słaba maszyna. Poprawiano ją i uzupełniano. — Maszyniści nie byli nadzwyczajni; uczyli się jednak i coraz lepiej wprawiali się do jej obsługi. Od czasu do czasu ludzie złośliwi sypali piasek do maszyny, chcąc ją uszkodzić. Maszyniści i inżynierowie, czuwający nad całością, usuwali piasek, usuwali brud, dolewali oliwy, ażeby maszyna szła.

Braków i niedociągnięć było jeszcze dużo, lecz mimo wszystko maszyna szła coraz lepiej i sprawniej. Od czasu do czasu zgrzytnęła, sapnęła, lecz szła. Nagle stało się coś nieprzewidzianego. Do wnętrza fabryki wdarli się nowi ludzie, przepędzając dawnych inżynierów i maszynistów. Maszyna, mająca rozpęd z poprzednich lat, szła z rozmachem. Nowi inżynierowie i maszyniści przechwalali się, że to oni byli twórcami tej maszyny. — Twierdzenie to nie było zgodne z prawdą, ale głoszono je na wszystkie strony. Ustanowiono nawet święto na cześć puszczenia maszyny w ruch.

Najwięcej hołdów oddawano inżynierowi naczelnemu, któremu przypisywano nadzwyczajne zdolności. Maszyna szła. Zakupiono dla niej w Ameryce wielkie zapasy oliwy (na kredyt!); maszyna pływała w oliwie, a inżynierowie i maszyniści zapowiadali jeszcze więcej oliwy.

Po kilku latach zaczęło coś psuć. — Zmęczyli się inżynierowie, zmęczyli się też maszyniści. Zapasy oliwy się kończyły, a nowych zapasów nie można było na kredyt uzyskać. Zaczęto więc wyciskać oliwę z krajowych drzew; były one jednak suche i chude: nie dały wiele oliwy. W maszynie zaczęło coś zgrzytać i pukać. Co się stało?

Zasiedli inżynierowie do stołu i postanowili ułożyć dla maszynistów nowe przepisy; „Jak obsługiwać maszynę?" — Miała to być wielka reforma. Radzili kilka lat, zmieniali projekty. Maszyna stękała coraz gorzej, oliwy było coraz mniej. Inżynierowie zapewniali, że wszystko się poprawi, gdy tylko skończą pracę nad książką o przepisach. Rozpisali ankietę, zbierali odpowiedzi. Maszynistom obniżono zarobki, ażeby z tych oszczędności uzyskać jakiś fundusz na oliwę. Inżynierowie chcieli stworzyć doskonałe przepisy dotyczące obsługi maszyny i dlatego przeprowadzali różne eksperymenty (doświadczenia).

Maszyna zaczęła dymić; zjawił się też jakiś swąd. Poproszono lekarza, zapytano go co należy czynić; pozwolono mu tam wydawać różne zlecenia. Lekarz wylał trochę karbolu, aby astrym zapachem przydusić wyziewy maszyny. Ale to na długo nie pomogło. Maszzna pracowała z trudem.

Inżynierowie zmieniali też często maszynistów; niektórzy z nich cieszyli się jednak szczególnemi względami i utrzymali się przy maszynie. Nie umieli jej obsługiwać, używali oliwy na własne potrzeby — lecz utrzymali się, ponieważ schlebiali inżynierom, wychwalając ich wysiłki, podejmowane celem opracowania nowych „przepisów".

Maszynę okryto mgłą tajemniczości; nie wpuszczano do niej nikogo. Urzędowe komisje kontrolne były też trzymane z daleka. — Inżynierowie wyznaczyli kontrolę własną biorąc do niej ludzi z pomiędzy siebie; polecono im, ażeby kontrolę sprawowali z wyrozumiałością.

I tak się działo, że z jednej strony inżynierowie opracowywali zbiór doskonałych przepisów, uzupełniając je i często zmieniając, — a z drugiej strony maszyna zapadała coraz bardziej na zdrowiu, nie mając ani oliwy, ani wytchnienia, ani umiejętnego kierownictwa. Niektórych inżynierów i maszynistów niepokoiła obawa, że przeciążona maszyna może się zniszczyć i roztroić, lecz ich przestróg większość nie słuchała. Niepokoili się także zwykli robotnicy w fabryce, lecz ich zdania wogóle nie słuchano.

Czy maszyna się poprawi, gdy inżynierowie wreszcie opracują nowe przepisy? Kto ją oczyści z brudu? Kto usunie złych maszynistów? Kto zakupi nową oliwę? Za co? Kto usunie maszynistów nieuczciwych i niefachowych? Czy to wszystko sprawią cudowne „przepisy"? Cóż pomoże przepis, gdy maszyna się psuje? Przecież najpierw trzeba maszynę naprawić oraz dać jej dobrych inżynierów i maszynistów. Innej drogi naprawy nie ma.

Udziałowcy fabryki, którym zarząd kazał do całego interesu grubo dopłacać, zaczęli się zastanawiać nad tem, czyby jednak nie należało zmienić inżynierów i wielu maszynistów, a na ich miejsce powołać nowych. Jak się stanie? — To się okaże w przyszłości.

Proroctwa i rzeczywistość

W roku 1925 wyraził dyktator Włoch, Benito Mussolini, przekonanie, że okresem przełomowym dla całego ustroju Europy i świata stanie się rok 1935. Jeszcze wcześniej, w roku 1924, zaryzykował Il Duce zdanie, że za dziesięć lat, t. z. w roku 1934, będą Włochy potężne, zpokojne i bogate. W ostatniej swej mowie medjolańskiej, wygłoszonej kilka tygodni temu, przepowiadał wódz „czarnych koszul" Europę faszystowską już za lat 10.

W 1919 r. Lenin, teoretyk i przywódca rewolucji socjalnej, przewidywał również dziesięcioletni okres, w którym hasła marxowskie miały przemienić świat.

Mniej poważny trybun rewolucji i pozbawiony poczucia komunizmu kandydat na dyktatora Niemiec nie skąpił nam także przepowiedni. W 1931 r. mówił Hitler, że za rok ruch narodowo-socjalistyczny ogarnie całe Niemcy. Początek historji trzeciej Rzeszy oznaczał na kwiecień 1932 r.

Mimo całego autorytetu wielkich przywódców mas przepowiednie ich nie znajdują wiary nawet w ich własnych społeczeństwach. Można nawet powiedzieć: sceptycyzm gorliwych wyznawców proroka wzrósł w stosunku wprost proporcjonalnym do zbliżania się tak kategorycznie i ściśle oznaczonych dat.

Proroctwa i rzeczywistość

Jednak mimo poważnego ryzyka, jakiem dla każdego wódza jest niespełnienie się jego przepowiedni, nie było w historji świata ani jednego wielkiego męża stanu, którydy cofał się przed uchylaniem zasłony przyszłości. Każdy „człowiek opatrznościowy", wielki reformator narodu czy świata stara się wznieść do roli ponadludzkiej; możliwem jest, że świadomość potęgi własnej wywołuje zmiany psychologiczne, objawiające się w dążeniu do sięgnięcia myślą tam, dokąd wzrok nie sięga. Wszystkie biografje „wielkich ludzi" notują ich przepowiednie — a historja współczesna jedynie przez szacunek dla tradycji i z obawy krytyki własnych pewników i wniosków nie podkreśla faktu, że ani jedna z tych tak śmiało nakreślonych przepowiedni się nie spełniła. Przez pół wieku powtarzano zdanie Napoleona, że „za sto lat będzie Europa republikańska lub kozacka". Potem cytowano Bismarcka, a zdanie kanclerza Niemiec, że sprawy bałkańskie nie będą nigdy warte kości pruskiego grenadjera, zaciążyło poważnie nad polityką zagraniczną Rzeszy. Wilhelm II popisywał się również często proroctwami, z których najbardziej znanem było owo „żółte niebezpieczeństwo", które w 1900 r. miało uderzyć o granice Europy za lat — trzydzieści.

W międzyczasie całą nową szkołę stworzył Marx; nie zwracając wielkiej uwagi na Rosję, przepowiadał wielki teoretyk socjalizmu rewolucję gospodarczą w Anglji i ogromne zmiany w ustroju ekonomicznym zachodniej Europy.

W 1912 r. Europa nie była ani zupełnie republikańska, ani kozacka, wypadki na Bałkanach stały się pretekstem do rozpętania przez Niemcy wojny światowej, w roku 1930 mieliśmy o wiele gorsze bolączki od spraw chińskich, a rewolucja nie wybuchła ani w Anglji, ani we Francji, lecz właśnie w Rosji, w dodatku z komunistycznego manifestu Lenina w 1918 r., zapowiadającego między innemi „zniesienie władzy państwowej" — niewiele również pozostało. Przepowiadana przez Marxa socjalizacja (w Anglji) nie udała się w Rosji; S. S. R. jest krajem typowego kapitalizmu państwowego, który o wiele więcej przypomina Meksyk z czasów Azteków, aniżeli społeczeństwo, które w swych proroctwach widział Marx.

Przepowiednie „naukowe przyszłość"

Najnielitościwiej obeszła się historja z przepowiedniami „nauki przyszłości", za którą uważano na początku XX wieku ekonomję polityczną. Zawiodły tu na całej linji wszystkie na „obserwacji faktów" oparte horoskopy, wszystkie teorje. Nie zdołano ani w przybliżeniu podać kosztów możliwej wojny. Jako „rezerwę złota", podstawę ekonomiczną operacyj bojowych, trzymano w Spandawie 100 miljonów marek. Wystarczyło to na dwa dni ognia artyleryjskiego w sierpniu 1914. Co do czasu trwania wojny, to posługiwano się również „pewnikami". Miała trwać bardzo krótko ze względu na brak środków finansowych we wszystkich walczących państwach. Trwała cztery lata. Gdy okopy strzeleckie poryły pola Europy, obliczono, że do ich usunięcia potrzeba będzie 15 lat. Odbudowanie zniszczonych departamentów Francji uważano wogóle za wykluczone; w 1917 r. pisano o przesiedleniu ludności z... „pustyni Szampanji" do południowej Francji lub północnej Afryki. Tymczasem okopy zasypano w kilka miesięcy, a północną Francję odbudowano w ciągu kilku lat.

Podobnie było z inflacją, którą uważano za katastrofę gotpodarczą bez wyjścia. Tymczasem przemysł niemiecki zreorganizował się i wzmocnił za pieniądze papierowe. Nie wynika z tego, żeby ekonomiści zalecający dzisiaj inflację, mieli słuszność. Przepowiednie ich mogą się okazać taksamo mylne, jak horoskopy katastrofy, stawiane w czasie, gdy artykuły pierwszej potrzeby kosztowały miljony.

Wielki film wydarzeń

Czy najgenjalniejszy nawet umysł ludzki może przewidzieć choćby najogólniejsze zarysy rozwoju ludzkości?

Dotychczasowe doświadczenia daje odpowiedź negatywną. „Polonja".

Włoskie siły lotnicze

Dużo się w ostatnich czasach pisze i mówi o dzisiejszej Italji z racji dziesięcioletniej rocznicy marszu faszystowskiego na Rzym.

Poglądy na sam faszyzm mogą być podzielone, ale nie da się zaprzeczyć, że Włochy Mussoliniego posiadają kilka wybitnych jednostek. Wśród nich na plan pierwszy wybija się twórca i kierownik nowoczesnego lotnictwa włoskiego generał Italo Balbo. Jest to dzisiaj człowiek może najbardziej poważny i uwielbiany we Włoszech. Stosunkowo jeszcze młody świetny mówca, posiadający wiele osobistego czaru, ten najbliższy współpracownik dyktatora Italji, a może kiedyś jego następca, postawił lotnictwo włoskie na poziomie przewyższającym wszystkie kraje europejskie. Włochy mogą być dumne ze swojego lotnictwa i jego szefa.

DOBOROWY KORPUS LOTNIKÓW

Generał Balbo starał się stworzyć nietylko lotnictwo zaopatrzone w świetne i nowoczesne aparaty, ale także wykształcić lotników i zorganizować doborowy korpus tak pod względem fachowym jak i moralnym. — Linja jego postępowania nie idzie w kierunku hodowania „gwiazd", jak to czyni się w niektórych krajach europejskich. Dąży on do stworzenia elity, ożywionej w całości duchem abnegacji, solidarności i poświęcenia.

W zbudowanym niedawno w Rzymie pałacu aeronautyki panują stosunki wielce znamienne pod tym względem. Mieści się tam jednocześnie szkoła elity lotniczej i ministerstwo lotnictwa. Otóż obiady jada się wspólnie na stojąco. W olbrzymiej sali schodzą się wszyscy, generał Balbo i skromny żołnierz, służący w jego ministerstwie, urzędnicy i lotnicy odbywający studja. Wszyscy jedzą to samo, tylko nie wszyscy płacą tak samo. Za jedzenie, za które gen. Balbo płaci 7 lirów, zwykły żołnierz płaci tylko 3 liry. Pięknie pojęta zasada koleżeństwa.

W PAŁACU AERONAUTYKI

W ogromnych salach, podzielonych szklanemi ścianami na oddziały, pracują urzędnicy ministerstwa pod okiem szefa. Przez potężne szyby wpadają rzęsiste promienie słońca. Gmach posiada świetne telefony i pocztę pneumatyczną. Jedzenie do sali jadalnej dostarczane jest z kuchni zapomocą urządzeń pneumatycznych. Również pneumatyki dostarczają każdemu urzędnikowi kawę gorącą w hermetycznych aluminjowych kubkach prosto na ich biurka. Mycie i czyszczenie naczyń odbywa się zapomocą pary. Dezynfekcja absolutna.

Na dachach tego imponującego pałacu ustawione są armaty obrony przeciwlotniczej. Obok nich znajdują się korty tenisowe. Urządzenia sportowe gmachu są nadzwyczajne: sale do boksu, sale szermierki, lekkiej atletyki itd. następnie sale do lektury, obszerne i widne. Ściany sal i korytarze ministerstwa pokryte są malowidłami o zabawnych futurystycznych tematach jak np. lotnik zapalający papierosa od błyskawicy itp. Jedynie gabinet ministra posiada poważniejszą dekorację. Generał Balbo kocha się w literaturze klasycznej. Homer, Wirgiljusz i Dante znajdują się w jego podręcznej bibljotece.

W biurach ministerstwa panuje surowa dyscyplina. Nie wolno przetrzymać aktów na biurkach, które zresztą nie posiadają szuflad. Niema szuflad, bo ich nie potrzeba. Nie wolno nic kłaść do szuflad. Wszystko musi być załatwione natychmiast. „Kawałki" przetrzymane są zabierane, a wówczas biada winnemu.

MÓZG LOTNICTWA WŁOSKIEGO

Można powiedzieć, że pałac lotnictwa, zbudowany na wzgórzach Pincio i Villa Borghese, obozie dawnych pretorjanów rzymskich, jest mózgiem lotnictwa włoskiego. Nie tylko jednak ze względu na centrum wyszkolenia. Pałac aeronautyki posiada wszystkie centralne urządzenia lotnicze. Tutaj codziennie napływają najrozmaitsze wiadomości, interesujące lotników. Tutaj wypracowują się nowe plany, nowe pomysły organizacyjne, stąd wychodzą. Osobna potężna stacja radjowa obsługuje tylko ministerstwo. Tutaj codziennie sporządza się mapę meteorologiczną dla użytku lotnictwa włoskiego i światowego.

Pałac aueronautyki jest jednocześnie centrem mobilizacyjnym dla lotnictwa. Posiada on oddzielne połączenia telegraficzne i telefoniczne ze wszystkiemi lotniskami wojkowemi. W trzy minuty może być dany alarm na całe Włochy, a oddziały lotnicze są każdej chwili gotowe do startu i działania.

Generał Balbo doskonale również uregulował kwestję dostaw dla lotnictwa. Ceny wyznacza komisja odbiorcza po zbadaniu modelu, tak że niema mowy o wyciąganiu od państwa olbrzymich sum za marne aparaty, jak to się gdzieindziej dzieje. Lotnictwo oddzielone jest najzupełniej od ministerstwa wojny i marynarki wojennej. Skupione w jednem ręku jest dziś chlubą Włoch, jakkolwiek łoży się na nie stosunkowo mniej niż w innych wielkich państwach. Budżet lotnictwa włoskiego wynosi około 750 miljonów lirów rocznie.

(d. c. na stronie piątej.)

57

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Skoro zameldują, że został sprzątnięty, wybuchnie piekło. Wówczas poproszą mnie i pana o wyjaśnienia.

— Jakie zadanie miał ten detektyw do spełnienia?

— Miał pilnować Miss Bray—już przed tem ostrzegłem pana. Jedyne, co nam pozostaje de zrobienia, to przenieść go na okręt. Na nieszczęście nie możemy go teraz przetransportować, ale może trochę później. Może go pan potem przenieść do jednej ze swych kryjówek, aż cała ta sprawa ucichnie.

Spedwell wziął teraz przyciskacz na listy i zdawało się, że cała jego uwaga skupiona jest na tym wielokątnym krysztale.

— Czy będzie pan miał jeszcze innych pasażerów?

— Może sam pojadę, — rzekł Fing-Su. — Ale w tym wypadku pojedzie też pan ze mną.

— Czy nie należało-by wpiew poczekać na akcję Clifforda Lynne?

Chińczyk wzruszył ramionami.

— Ta jutro znajdzie się już w rękach mojego aienta, — rzekł pewnie. — Naturalnie mnie przy tem nie wolno brać udziału. A gdy znajdę się już na pełnem morzu, nie będzie mi można zarzucić łączności z tą sprawą.

Major Spedwell zaśmiał się ochryple.

— Czy Miss Bray lub Mr. Narth nie będą panu przeszkadzać?

Fing Su potrząsnął głową.

— Po dzisiejszym wieczorze więcej nie — rzekł cichym głosem.

Spedwell zacisnął wargi, miał on o tem swoje zdanie.

„Po dzisiejszym wieczorze już więcej nie?" A jak będzie przedstawiało się jego położenie po dzisiejszym wieczorze?

Człowieka tego, który siedział naprzeciw znał doskonale. Fing-Su płacił dorze, ale to było wszysztko. W ostatnich czasach zauważył, że nie jest w łaskach swego szefa—pewne zgrzyty w głosie, przypadkowe spojrzenia między Fing-Su, a jego żołtym systentem, którego mu wyszukał — major był przebiegły i bystry, a przytem miał poczycie niewypowiedzianych słów.

— A co stanie się z Leggat'em? — spytał.

— Leggat niech idzie do djabła — skończyłem z nim Wiedziałem zawsze, że na nim polegać nie można. Potem mielismy tyle kłopotów, by znaleźć dowód.

— Czy kazał mu pan dziś wieczór przyjść do loży?

— Nie, — rzekł Fing-Su krótko.

Po chwili jednak, jak gdyby zorjentował się, że jego mrukliwa odpowiedź mogłaby wywołać podejrzenie, dodał przyjaznem tonem:

— Leggt'a nie możemy więcej potrzebować — jest pijakiem i z tego powodu niebezpiecznym, Pan jednak, drogi majorze, jesteś mi potrzebny. Nie wiem, cobym bez pana począł. Czy ukończył pan już konstrukcję bomby terenowej?

Starał się być bardzo uprzejmym, lecz major nie dał się zwieść.

— Co za genjalny wynalazek! — rzekł Fing-Su. W jego ciemnych oczach malowało się zdumienie. — Pan jesteś genjuszem! Pańskich usług nie potrafię opłacić!

Spedwell zdawał sobie doskonale z tego sprawę, że w jego minie terenowej nie było nic gen[illegible]lnego, była to zwykła bomba czasowa wielkich rozmiarów. Eksplozja następowała w chwili, dgy pewien kwas dostawał się do komory wybuchowej, tworząc tam nową mieszaninę eksplodującą. Był to jeden z wielu środków wojennych, znany każdemu inżynierowi wojskowemu. Pochlebstwo Fing-Su zastanowiło go.

Major Spedwell miał w Bloomsbury małą posiadłość. Po ukończeniu studjów został inżynierem, potem artylerzystą. Swoje powodzenie zawdzięczał tylko swej mądrości i instynktownie jasnej orjentacji w każdem położeniu. Bezprzecznie był on wielkim strategiem. Teraz poczuł zbliżające się niebezpieczeństwo. Przeczuł, że teraz nastąpi w jego życiu gwałtowna zmiana i nie łudził się, by mogła to być zmiana na lepsze.

Przez tych kilka godzin, które mu pozostałby, by przebrać się i wyjść na spotkanie Mr Narth'a, wypisywał systematycznie na kawałku papieru wszystkie możliwości, które mogły się w jego położeniu wydarzyć. Potem szukał rozwiązania Teraz dopiero przejrzał jaśniej i postanowił sytuację wyjaśnić, i jeśli nie można było wszystkiego naprawić, to w każdym razie nastręczała się sposobność uratowania jednej osoby—a może dwu. — —

Spalił natychmiast papier na kominku, poczem poszedł do sąsiedniego pokoju, służącego mu za warsztat pracy. Tam przez godzinę pracował gorączkowo.

O godzinie pół do siódmej wyniósł na ulicę małą prostokątną skrzynkę i ciężki plecak, ułożył to wszystko ostrożnie do swego auta i odjechał w kierunku Ratcliff Highway. Przebywając szybko wąskie uliczki, biegnące w stronę rzeki, przyjechał nad brzeg. Szczęśliwie zaraz znalazł marynarza, który za małe wynagrodzenie przewiózł go do czarnego parowca, stojącego w Pool na kotwicy. Chińczyk o nieprzeniknionej twarzy pozdrowił go z Tellreep. Ofiarował się przewieźć pakunki na łódź, jednak major usunął go.

Na okręcie kapitan i oficer rachunkowy byli czarni. Ostatni był człowiekiem dobro dusznym, któremu dawniej Spedwell uratował życie. Wstrzymał bowiem Fing-Su od wylania na nim złego humoru. Przez co zapobiegł rozlewowi krwi. Murzyni bowiem ze szczepu Kru mają silne poczucie jedności. Gdy Spedwell wszedł na pokład, kazał zawołać oficera rachunkowego.

(d. c. n.

KRONIKA

GRUDZIEŃ

7

Środa

KALENDARZYK

Ambrożego

dalszy ciąg strony 4-ej

Włoskie siły lotnicze

PRZYSZŁY WIELKI RAID.

Jak wiemy, generał Balbo przeleciał przed półtora rokiem Atlantyk południowy na czele eskadry włoskiej. Był to wyczyn jedyny w swoim rodzaju i doskonale obrazujący zbiorowy wysiłek lotnictwa włoskiego.

Obecnie chodzą słuchy, że od pewnego czasu przygotowuje generał Balbo nowy raid eskadrowy, tym razem przez Atlantyk północny. Od zgórą roku grupa lotników włoskich pracuje z całem zaparciem się siebie nad przygotowaniem się do nowego śmiałego raidu. Przyszli zwycięzcy Atlantyku żyją podobno jak w klasztorze oddani tylko zaprawie sportowej celem wyrobienia wytrzymałości fizycznej i wyszkolenia technicznego. Generał Balbo poprowadzi osobiście ten nowy raid i sam się trenuje codziennie.

BALBO O WOJNIE PRZYSZŁOŚCI

Dziennikarz francuski Marcel Lucian odwiedził niedawno gen. Balbo w Rzymie i przedstawił jego poglądy na wojnę przyszłości. Zdaniem gen. Balbo wojna ta będzie straszna. W parę godzin po jej wypowiedzeniu lotnictwo zniszczy miasta, drogi żelazne i w ogólności wszystkie ważniejsze objekty w kraju nieprzyjacielskim. Eskadry powietrzne są tym korpusem szturmowym, nadającym się w pierwszym rzędzie do nagłego i niespodziewanego ataku. Zniszczenie i strach siać będą w kraju wrogim.

Gen Balbo dodaje że właśnie dlatego, iż wojna powietrzna tak strasznie się zapowiada narody może postarają się jej uniknąć. Należy jednakże być przygotowanym na wszelką ewentualność. W międzynarodową zaś armję powietrzną o której mówi się w Genewie minister włoski nie wierzy. Jest to narazie mrzonka i może nią zawsze pozostanie.

Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym

pod Radomskiem. — 3 osoby zabite

(a) W dniu 5 b. m. o godzinie 20.32 na przejeździe kolejowym tuż przy stacji Radomsko miała miejsce straszna katastrofa, w wyniku której 3 osoby poniosły śmierć, czwarta zaś w stanie agonji znajduje się w szpitalu.

W wyżej oznaczonej godzinie z Warszawy w kierunku Krakowa zdążał pociąg pośpieszny Nr. 1, który nie zatrzymuje się na stacji w Radomsku, lecz bezpośrednio zdąża do Częstochowy.

Tuż za stacją znajduje się przejazd kolejowy, a mianowicie szosa prowadząca do Końskich, krzyżuje się na równym poziomie z torem.

Wskutek niezamknięcia we właściwym czasie szlabanu, wóz należący do 48-letniego Piotra Pabjasza wjechał na tor w chwili gdy pociąg pośpieszny w pełnym pędzie mijał stację w Radomsku.

Pabjasz trudni się przewozem zarobkowo i na wozie jebhały prócz niego jeszcze cztery osoby.

W momencie gdy wóz mijał tor i tylne koła znajdowały się jeszcze na szynach lokomotywa pociągu pośpiesznego w straszliwym pędzie wpadła nań.

Skutki zderzenia były straszne. Wóz został dosłownie strzaskany. Tylna jego część pogruchotana znalazła się między szynami, przednia zaś odrzucona została do rowu. Konie wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności ocalały. Również powożący Pabjasz, który siedział na przedniem siedzeniu siłą uderzenia został wyrzucony do rowu i prócz lekkich zadrapań nie odniósł poważniejszego szwanku.

Siedzące tuż za nim 22-letnia Matla Fichauf i 48-letnia Chawa Biwelska, obie z Radomska, zostały wyrzucone z wielką siłą i odniosły złamania żeber, nóg, klatki piersiowej oraz czaszki.

Matla Fichauf zmarła niezwłocznie po przewiezieniu jej do ambulatorjum kolejowego. Chawę Biwelską zaś w stanie agonji przewieziono do szpitala powiatowego w Radomsku.

Siedzący na ostatniem, tylnem siedzeniu 21 letni Mendel Fichauf i 24-letnia Gaja Biwelska zostali dosłownie zmiażdżeni.

Zwłoki ich wleczone były przez lokomotywę na przestrzeni 1 kilometra i dopiero po zatrzymaniu pociągu wydobyto zniekształcone szczątki ciała.

Pociąg pośpieszny zatrzymany został na przeciąg 10 minut. Wypadek ten zrobił wstrząsające wrażenie zarówno na przygodnych widzach, jak i podróżnych z pociągu.

Porozrzucane szczątki zabitych Mendla Fichaufa i Gaji Biwelskiej pozbierano i zabezpieczono na miejscu do czasu ziszcia władz sądowo lekerskich.

Powiadomione o wypadku władze policyjne wdrożyły niezwłocznie energiczne dochodzenie celem stwierdzenia przyczyny strasznej katastrofy.

—o0o—

Dziś rostrzygnie się sprawa zasiłków

dla robotników sezonowych.

(a) Kwestja zasiłków ustawowych dla robotników sezonowych, którzy w liczbie około 6500 osób zatrudnieni byli na robotach publicznych, prowadzonych przez Magistrat m. Łodzi, pozostaje w dalszym ciągu otwartą.

Jak to podawaliśmy Minister Opieki Społecznej, wbrew przyrzeczeniom, danym delegacji międzyzwiązkowej, iż z dniem 1 grudnia r. b. wyda zarządzenie, zmieniające przepisy dotyczące okresu potrzebnego do uzyskania zasiłków, w ten sposób, iż 3-dniowy tydzień pracy uzna za pełny, w oznaczonym terminie zmienił brzmienie tego zarządzenia, w ten sposób, iż jedynie 4-dniowy tydzień uznał za pełny.

W ten sposób prawo do zasiłku otrzymałaby jedynie nieznaczna liczba robotników sezonowych, albowiem lwia większość pracowała przez 26 tygodni po 3 dni, mając w sumie 78 dni pracy, gdy natomiast dla osiągnięcia 104 dni pracy potrzeba conajmniej 34 tygodnie 3-dniowe.

Zarządzenie to wywołało wśród zwolnionych już obecnie sezonowców zrozumiałe poruszenie, graniczące z rozpaczą. Delegacje związków interwenjowały w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim, oraz w Magistracie m. Łodzi.

Na skutek tych interwencyj, Prezydent m. Łodzi inż. Ziemiecki porozumiewał się telefonicznie z Ministerstwem Op. Sp. gdzie wyznaczono konferencję na środę dnia 7 b. m. godzinę 11 rano.

W związku z tem dziś rannym pociągiem udają się do Warszawy Prezydent m. Łodzi inż. Ziemięcki i wiceprezydent Rapalski. Ponadto wyjeżdża delegacja związków klasowe, Ch. D. i Pracy, w osobach pp. Kryjana, Pawlaka i Żuberta.

Przedstawiciele Magistratu i Związków odbędą konferencję z wiceministrem Rożnowskim, któremu jeszcze raz przedstawią rozpaczliwe położenie robotników sezonowych m Łodzi, którzy przez krótki sezon pracowali jedynie po 3 dni w tygodniu, zarabiając zaledwie na skromne utrzymanie i nie w stanie byli poczynić najdrobniejszych bodaj oszczędności.

Dalej przedstawiciele m. Łodzi wskażą mają na niezbyt pomyślne położenie finansowe miasta, które nie w stanie będzie przyjść z pomocą tak licznej rzeszy bezrobotnych.

W konsekwencji, zarówno przedstawiciele miastą jak i przedstawiciele związków domagać się będą zniesienia sezonu martwego i przyznanie sezonowcom zasiłków ustawowych, przez uznanie 3 dniowego tygodnia za pełny.

Jak widać z powyższego na dzisiejszej konferencji rozstrzygnie się ostatecznie sprawa zasiłków dla robotników sezonowych.

Groźny pożar 3 piętrowego domu mieszkalnego

w śródmieściu.

(a) W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Śródmiejskiej 28 stanowiącym własność Berka Nasielskiego wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał na strychu trzypiętrowego domu mieszkalnego. Na strychu znajdowały się różne przedmioty, jak stare meble, szmaty papiery i t. d.

Z nieustalonych dotychczas powodów wszczął się pożar nad mieszkaniem wdowy Frydmanowej, przyczem rozszerzając się z gwałtowną szybkością objął cały niemal dach i strych, zagrażając mieszkaniom położonym na trzeciem piętrze.

Na ratunek przybył niezwłocznie II oddział straży, a następnie I, III, V, X oddziały straży, które pod dowództwem komendantów dr. Grohmana i Kisenbrauna przystąpiły do ratunku.

Na miejsce pożaru przybyły również władze policyjne z naczelnikiem wydziału śledczego nadkom. Weyerem i kierownikiem 7-go komisarjatu kom. Matulewiczem na czele.

Wśród mieszkańców zapanowała ogromna panika, wobec czego zarządzono jaknaj ostrzejsze środki ochronne, by zapobiec ewentualnemu rabunkowi wynoszonych z mieszkań przedmiotów.

Po 3 godzinnej usilnej akcji ratunkowej, pożar zdołano opanować. Spłonęła część dachu, tudzież uszkodzone zostały sufity mieszkań położonych na trzeciem piętrze, które grożą zawaleniem.

Również w mieszkaniach położonych na niższych piętrach, wskutek zalania wodą, odpada tynk. W kilkunastu mieszkaniach zarządzono środki ochronne, by zapobiec ewentualnym wypadkom.

Straty obliczono łącznie na sumę około 30.000 zł.

Po zlikwidowaniu pożaru władze śledcze przystąpiły do szczegółowych badań mających na celu ustalenie powodów wybuchu ognia. Dochodzenie trwa dotychczas.

Poparzenie.

(a) W mieszkaniu rodziców przy ul. Emili 50 uległ poparzeniu wrzącą wodą półtoraroczny Jasio Piekarski

Wskutek nieuwagi rodziców malec przewrócił na siebie garnczek z wrzątkiem i doznał poparzenia szyi' trłowia i rąk.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył poparzonego i pozostawił go na miejscu.

Z głodu

(a) Na Placu Reymonta zasłabła z głodu 53-letnia bezrobotna i bezdomna Aniela Jóźwiak, Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do szpitala zapasowego

Sprawa za oszczerstwo

rzucone przeciw Staroście Rżewskiemu.

(a) W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi toczyła się wielce ciekawa sprawa, której historja datuje się jeszcze z czasów rewolucyjnych 1906—1907 r.

Mianowicie we wsi Zofjówka pod Tuszynem posiadali w sąsiedztwie swe wille starosta Powiatowy Aleksy Rżewski i lekarz dentysta Władysław Łaski, zamieszkały przy Placu Reymonta. Tamże przebywał na letnisku Franciszek Wanat, właściciel piwiarni przy ulicy Pzgowskiej 85.

W dniu 5 sierpnia r. b. lek dentysta Łaski bawiąc w licznem towarzystwie, wśród których był obecny również Wanat, oświadczył, ze Starosta Rżewski pobudował sobie dom i willę ze skradzionych pieniędzy publicznych.

Wanat przyjął to oświadczenie do wiadomości, ponieważ znał Starostę Rżewskiego z czasów wspólnej pracy na terenie P.P.S w roku 1906 i 1907, a następnie z czasów wspólnego zesłania na Sybir, powiadomił niezwłocznie Starostę o zarzutach skierowanych pod jego adresem przez Łaskiego

Na skutek tego Starosta Rżewski przez swego pełnomocnika adwokata Lewitera wystąpił ze skargą do Sądu Grodzkiego na oszczercę.

Rozprawie w dniu wczorajszym przewodniczył sędzia Łuszczewski. Obronę oskarżonego Łaskiego wniósł adwokat Łaski.

Oskarżony powołał jako świadka Szwarca, syna b. właściciela piekarni, u którego w roku 1906 odbywały się konspiracyjne zebrania. Świadek ten stwierdził, iż Wanat nie został skazany za działalność rewolucyjną lecz za rozbój.

W ten sposób zamierzano utrącić świadka Wanata i zdyskredytować go w oczach Sądu i opinji publicznej.

Natomiast świadek Wanat dowiódł, że w roku 1906 istotnie odbywały się zebrania w piekarni Szwarca, który następnie doniósł o tem władzom rosyjskim i na skutek tego Wanat skazany został na 8 lat zesłania do katorgi.

Jako dowód przedstawił pokwitowanie iż w dniu 19 listopada 1918 roku, po powrocie z Rosji zwrócił się do Szwarca, który wówczas wręczył mu 700 rubli, za milczenie z warunkiem, że nie doniesie władzom polskim o jego prowokacji.

Sąd uznał zeznania świadka Wanata za prawdziwe i po rozpatrzeniu rozprawy uznał iż zarzuty skierowane przez Łaskiego przeciw Staroście Rżewskiemu są fałszywe, nie mają żadnych podstaw i po naradzie skazał 60-letniego Władysława Łaskiego na 7 dni aresztu przyczem na mocy amnestji karę darowano.

Tajna rzeźnia na Chojnach.

(a) Nocy wczorajszej do obory Walentego Rajcha, we wsi Nowa Górka, gminy Chojny włamali się nieznani sprawcy i uprowadzili krowę wartości około 180 zł.

Kradzież spostrzeżono rano i niezwłocznie powiadomiono policję, ktora idąc po śladach doszła do posesji przy ulicy Tuszyńskiej 107 (Chojny) gdzie przeprowadzono rewizje w mieszkaniu i komórkach Antoniego Łuszczyńskiego, podejrzanego o kradzież.

Rewizja ta początkowo nie dała wyniku, dopiero przy bliższych poszukiwaniach znaleziono zamaskowaną obórkę, w której jak się okazało Łuszczyński prowadził nielegalny ubój.

W obórce tej znaleziono krowę skradzioną u Rajcha, którą zwrócono właścicielowi.

W związku z tem Antoniego Łuszczyńskiego aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dowcipny Wicio.

Inkasował za węgiel, którego nie dostarczał.

(a) Wincenty Ciołkiewicz, zamieszkały przy ulicy Głębokiej 12 pozostając bez pracy poszukiwał różnych sposobów by zdobyć gotówkę na jedzenie i picie.

W dniu 3 września r. b. Ciołkiewicz wałęsając się w sąsiedztwie położonym składzie węgla Leopolda Luriego, przypadkowo usłyszał, że furman dostarczył klijentee węgiel, za który ma zainkasować 66 zł.

Ciołkiewicz w mig się zorjentował i uprzedzając woźnicę, który miał iść po pieniądze, sam zainkasował wspomnianą sumę, którą zużył na własne cele.

Na skutek zameldowania poszkodowanego wdrożono dochodzenie i Ciołkiewicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Grocholskiego.

Ciołkiewicz przyznał się do winy. Sąd skazał go na 1 rok więzienia.

Tenże Ciołkiewicz w dniu 13 września r. b. zakradł się w czasie nieobecności domowników do mieszkania sąsiadki Józefy Kruk i skradł tam bieliznę i inne przedmioty wartości 120 zł.

Za przestępstwo to w dniu wczorajszym Sąd Grodzki skazał Ciołkiewicza na 8 mies. więzienia.

Unormowanego

stosunku służbowego komorników

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministerstwa Sprawiedliwości normujące stosunek służbowy komorników. Komornicy mają zostać urzędnikami państwowymi, podległymi dyscyplinarnie prezesom sądów. Stosunki ich służbowe mają zostać definitywnie uregulowane do końca marca przyszłego roku

Prócz pensyj przysługiwać będzie komornikom prawo do 40 proc. ściągniętych opłat egzekucyjnych na pokrycie kosztów swoich biur, sił pomocniczych itp.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż
TEATR POPULARNY— Dziewczę z Chin
JAR — Hip Hip hura
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Blond Venus
CAPITOL: — Zwycięzca
PAN — Dwa serca biją w walca takt
CORSO: Bezimienni Bohaterowie
CZARY — I. Zwycieska horda Indjan II Kapitan maryaarki
GRAND-KINO — Komenda serc
LUNA — Król — to ja
LUDOWY — Trójka
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Trimf miości - dla młodzieży: W tajemniczem wąwozie
PALACE — Szatan zazdrości
MIMOZA — Najezddźcy
RAKIETA: — Pieśń nocy
PRZEDWIOSNIE — Legion ulicy
STYLOWY — Miłość i zemsta dońsk. kozaka
SPLENDID:— Błękitna rapsodja
ADRIA — Cohn Kelly w Hollywood
METRO — „

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—o-o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 6 grudnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173.40
	Belgja	123,75
	Holandja	358.80
	Londyn	28,48
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,87
	Praga	26.41
	Szwajcarja.	171,70
	Włochy	45,35
	Czerwoniec	4.40

Obroty dewizami mniej średnie tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91,75 — — Rubel złoty 4,59,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.38 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.10 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 53,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 104,50
4 proc. poż. inwestacyjna 98,50
4 proc. poż. konwersyjna 40 25
6 proc. poż. dolarowa 57 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 103.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (wpz.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 55,13
8 proc. L. Z. m Łodzi 53.00
10 proc. m Radomia 55,50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,00
4½ proc. L.Z. ziemskie 36,50

Akcje:

Bank Polski	86,75
Lilipop	11,50
Starachowice	8,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza Obroty akcjami b. małe

Przez radjo

Łódz, 7 grudnia 1932 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,10 Muzyka z płyt gramofonowych
12,30 Kom. PIM
14,00 10-ty koncert szkolny
15,00 Komun Państw. Inst. Eksportowego
15,35 Program dzieci
16.00 Koncert tenorów
16,25 Płyty gramofonowe
16.40 Odczyt
16,45 Kącik językowy
17,00 Aud dla naucz. muzyki w szkoł.
18,00 Muzyka lekka
19,00 Rozmaitości
19,30 Feljeton literacki
19,45 Pras. Dz. Radjowy
19,55 Program na dz. nast
20,00 Rewja z płyt
20,55 Wiadomdości sportowe
22,15 Muzyka salonowa
22,55 Komunikaty
24,00 Muzyka taneczna

Dyrekcja

Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie § 96 Ustawy T-wa i §§ 6 11 przepisów dodatkowych z 1905 r., podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu spełzłych pierwszych licytacji niżej wymienionych nieruchomości licytacje powtórne, czyli ostateczne takowych, odbędą się od sum nieumorzonych pożyczek T-wa, z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar za zwłokę, mianowicie:

a) w Pabjanicach przy ul. Sw. Jana hipot. Nr. 281, rep. hip. Nr. 506, spełzłej w dniu 17 listopada 1932 r., powtórna licytacja odbędzie się w dniu 31 stycznia 1933 r. o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku przed Notarjuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 26868 zł. 08 gr. Wadjum do licytacji określone zostało 2687 zł.,

b) w Łasku przy ul. Narutowicza, hipot. Nr. 168, rep hip. N 168, spełzłej w dniu 18 listopada 1932 r., powtórna licytacja odbędzie się w dniu 31 stycznia 1933 r o godz. 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Łasku, przed Notarjuszem Bronisławem Rakowieckim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 22249 zł. Wadjum do licytacji określone zostało na 2229 zł.

c) w dobrach Bałuty-Nowe przy ul. Sierakowskiego N 726, rep. hip. 16[839], spełzłej w dniu 23 listopada 1932 r, powtórna licytacja odbędzie się w dniu 26 stycznia 1933 r. o godz 11 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie przed Notarjuszem Sewerynem Żarskim, lub jego zastępcą, w obecności delegata T-wa i rozpocznie się od sumy 2328 zł. Wadjum do licytacji określone zostało na 23[3] zł.

Nowonabywcy obowiązani będą spełnić warunki licytacyjne, które łącznie ze zbiorem objaśnień złożone zostały do ksiąg hipotecznych wyżej wymienionych nieruchomości i mogą być przeglądane tak w Wydziałach Hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji T-wa, niemniej obowiązani będą, o ile sumy sprzedażne nie będą na te wystarczające, zespolić uprzywilejowane należności, w myśl art. 41 Ustawy Hipotecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 roku.

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodz Al. Kościuszki 41